Nr. 10 Październik 1925 Rok VIII



GŁOS EUCHARYSTYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW — UL. ORMIAŃSKA L. 13

Konto czekowe w P. K. O. 151.252. Cena zeszytu 20 groszy

Do P. T. Prenumeratorów!

Prosimy bardzo wszystkich o nadesłanie prenumeraty za rok 1925. **Prenumerata wynosi 2 zł. na cały rok.**

Kto jest rzeczywiście ubogi i nie może kwoty tej zapłacić, niech zawiadomi Administrację, a otrzymywać będzie pismo darmo.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu Redakcji i Administracji. Wszelkie przesyłki należy adresować: „Głos Eucharystyczny“ Lwów, ulica Ormiańska l. 13.

Jednajcie nowych prenumeratorów!

UWAGA!

Korespondencje na czekach należy umieszczać na części **środkowej,** bo ta tylko dochodzi do Administracji.

Nr. 10 Październik — 1925 Rok VIII

GŁOS EUCHARYSTYCZNY



PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH, POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA.

WYCHODZI 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

Służba Aniołów w przybytku Pańskim.

Wobec Aniołów spiewać Ci będę, Boże mój,
padnę na twarz przed Kościołem Twym świętym.

1. UWIELBIENIE. [1])

Myślą i sercem połącz się z św. aniołami, a szczególnie z twoim aniołem-stróżem, aby z nimi wespół cześć boską oddać Temu, którego zowiemy Królem aniołów, Chlebem anielskim. Jak doskonale niebieskie duchy uwielbiają swego Pana! Nie napróżno powiedziano im: „adorujcie Go wszyscy aniołowie Jego“, nie napróżno zobowiązano ich do adoracji.

Jan św. widział i słyszał wielką rzeszę anielską, śpiewającą wzniosłe pieśni na cześć i chwałę Wszechmogącego. A nie sądźmy, że rozliczne poselstwa, jakie sprawują z polecenia Stwórcy, roz-

[1]) Osoby pobożne zwykły w miesiącu październiku odprawiać nabożeństwo do św. Aniołów-stróżów. W niniejszem rozmyślaniu liczymy się z tym zwyczajem i pragniemy połączyć cześć, Aniołom należną, z uwielbieniem Boga eucharystycznego.

praszają ich i czynią ujmę głównemu ich celowi. Aniołowie zawsze widzą oblicze Boga, powiada Zbawiciel, ostrzegając przed gorszeniem maluczkich.

A jako w niebie aniołowie czczą Baranka, ofiarowanego od założenia świata, tak i na ziemi z tem samem uniesieniem wielbią tegoż samego Baranka, ofiarującego się bezustannie na ołtarzach naszych. Św. Jan Złotousty widział ich tysiące, otaczające ofiarę mszy św. Dziewiczy zaś uczeń Chrystusów, Jan Apostoł, zapewnia w księdze Objawienia (21, 3), że aniołowie z podziwem patrzą, jak Syn Boży uniża się do ustawicznego mieszkania wśród grzesznych stworzeń i szepcą z zachwytem: Oto przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi. Nie zazdroszczą nam bynajmniej tej bezgranicznej miłości Boga, owszem cieszą się nią, chętnie okalają ołtarz eucharystyczny i tego gorąco pragną, aby wraz z nimi mnogie zastępy ludzi spieszyły do Pana nieba i ziemi, z hymnem pochwalnym na ustach a głęboką czcią w sercu.

Starajmy się współzawodniczyć z chórami niebieskiemi w królewskiej służbie Jezusowej i powtarzajmy za hetmanem wojska anielskiego: „Któż jako Bóg"! Lecz nie zapominajmy, że świętym aniołom adoracja dlatego się dobrze udaje, że są pełni miłości i bardzo czyści i wielce pokorni i zupełnie ulegli woli Boga i rządom Jego opatrzności.

2. DZIĘKCZYNIENIE.

Siedzącemu na stolicy i Barankowi błogosławieństwo i cześć i chwała i moc na wieki wieków. Godzieneś jest, Panie Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc, boś Ty stworzył wszystkie rzeczy i dla woli Twojej były i stworzone są. (Obj. 5, 13 i 4, 10).

Oto głos dziękczynienia, oto wołanie, które przez wszystkie wieki rozlega się na dworze niebieskim. Aniołowie św. bliżsi są Boga od nas, jaśniej Go poznają, lepiej rozumieją się na wadze i cenie dobrodziejstw Bożych. Skoro więc, chcąc oddać Bogu chwałę, na jaką zasługuje i podziękę, jakiej jest godzien, ludzie pobożni w poczuciu swej nieudolności pragną posiąść głos anielski i anielskie serca, to święci owi duchowie, opromienieni światłością wiekuistą, wiedzą, iż do stosownego wyjawienia, co

czuć należy pod wrażeniem ogromu łask otrzymanych, trzebaby im głosu i serca Boga samego.

A przeto, mając na pamięci, że Arcykapłan nasz, Jezus Chrystus, na to właśnie przebywa w Przenajśw. Sakramencie, aby uzupełnił, czego niedostawa hołdom istot stworzonych, aniołowie garną się skwapliwie do ołtarzy nowego zakonu i w ścisłem zjednoczeniu z eucharystycznym Barankiem składają dzięki Dawcy wszelkiego dobra, przyrodzonego i nadprzyrodzonego, a dziękczynienie to ma wartość prawdziwie nieskończoną stąd, że przedkłada je Ojcu Syn Jego najmilszy i jednorodzony.

Dziękujmy Bogu, że dał nam anioły swoje na wzór i pomoc w dziełach wdzięczności; dziękujmy też Aniołom-stróżom naszym za święte natchnienia, przestrogi i zachęty, jakich nam przysparzają, abyśmy weszli w serdeczny związek z Panem, który jest ich Bogiem i naszym Bogiem, ich Królem wiekuistym i naszym Mistrzem ukochanym.

3. ZADOŚĆUCZYNIENIE.

Właściwa jest naturze anielskiej czynić zadość Majestatowi Bożemu za doznane od grzeszników zniewagi. Między stworzeniami nie ma Bóg żarliwszych obrońców swej chwały i straszniejszych mścicieli zapoznanych praw swoich nad te duchy święte, które stoczyły zwycięską bitwę z Lucyferem i jego towarzyszami. Dotkliwie anioł wychłostał Heljodora, który nawiedził świątynię Jerozolimską w zamiarze świętokradzkim (2 Mach. 3). Gdy Dawid nakazał spis ludności, wtedy dla ukarania pychy, której dziełem było to zarządzenie, anioł zgładził morowem powietrzem 70.000 mężów w Izraelu (Paral. 21). Anioł w jednej nocy wytracił sto ośmdziesiąt pięć tysięcy Asyryjczyków, których wysłał był Sennacheryb pod Jerozolimę na dowód, że Pan nie jest mocen obronić miasta swojego (4 Król. 19). I nigdy aniołowie niebiescy, uszykowani pod wodzą św. Michała, nie ustaną we walce przeciw zakusom szatana i jego wspólników. Wspólnikiem zaś szatana, w wyższym lub niższym stopniu, jest każdy grzesznik. Owóż aniołów świętych niewypowiedzianie razi dobrowolne to wysługiwanie się duchom zbuntowanym i odpadłym od Boga. Biada grzesznikom, gdyby słodki Zbawiciel pofolgował sprawiedliwemu oburzeniu aniołów; biada nam, gdyby znamię krwi Jezusowej nie zabez-

pieczało nas przed ciosami gniewnej ich prawicy! Ale na widok Baranka eucharystycznego i przenajdroższej krwi Jego, wylewanej bez miary i bez ustanku z miłości ku ludziom, hamują zapalczywość swoją; stają się „duchami posługującymi, na posługę posłanymi dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają“ (Żyd. 1, 14); radzi pomagają nam do powrotu na drogę prawdy i sprawiedliwości; pobudzają do cnoty, od grzechu odwodzą, przeszkody uprzątają, od niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych chronią; wątpiących uczą, słabych podtrzymują i umacniają. Towarzyszą nam od urodzenia do grobowej deski; przyjdzie godzina, kiedy lekarze nas odstąpią, przyjaciele pożegnają, rodzina nie nas, lecz pożądanego spadku pilnować będzie, lecz aniołowie nie przestaną na ręku nas nosić, abyśmy pod koniec doczesnej pielgrzymki nie obrazili o kamień nogi swojej (Ps. 90, 11).

Ponieważ święci Aniołowie gorliwie dbają o zbawienie nasze, my także wypełniajmy wiernie obowiązki, jakie mamy względem nich. I do nas, jak niegdyś do narodu wybranego, mówi Bóg (Exod. 23, 20): „Oto ja poszlę anioła mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekce poważaj... A jeśli usłuchasz głosu jego, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciołom twoim i utrapię, którzy cię trapią“. W przyszłości idźmy tedy za wskazówkami świętych Aniołów-stróżów i opiekunów naszych; pamiętajmy, że są świadkami wszystkiego, co czynimy; lękajmy się ich zasmucić. Gdy to się stanie, tem bardziej zgrozą nas przejmie każda zniewaga Króla aniołów i nieskończonego Majestatu Jego, uczujemy potrzebę opłakiwania grzechów naszych u stóp czcinajgodniejszej Ofiary, a ze szczerego nawrócenia naszego radość będzie w niebie (Łuk. 15, 7).

4. PROŚBA.

Wiemy z Pisma św. (Gen. 28, 12), że Patrjarcha Jakób „ujrzał we śnie drabinę, stojącą na ziemi, a wierzch jej dosięgający nieba i anioły boże wstępujące i zstępujące po niej“. Ów sen jest obrazem prawdy wielce pocieszającej. Co Jakób we śnie widział, to dzieje się w rzeczywistości: Aniołowie, wstępując ku niebu, zanoszą Bogu modlitwy ludzi, a zstępując na ziemię, przynoszą ludziom błogosławieństwo boże. Nie żałujmyż świętym

Aniołom sposobności do pracowania dla naszego dobra; zatrudniajmy często tych posłańców niebieskich; z pewnością nie sprzykrzy się im dźwiganie naszych próśb, przez ich ręce zasyłanych do Ojca, który jest w niebiesiech i do Syna, który jest na ołtarzu. Abyśmy na pewno dostąpili wysłuchania, starajmy się naśladować aniołów św. w głębokiem przejęciu się czcią bożą. Oni złożą modlitwy nasze „na ołtarz złoty, który jest przed stolicą bożą“ (Obj. 8, 4); trzeba jednak, aby błaganie nasze było istotnie „wonnem kadzidłem“, godnem Pana, na którego cześć płonie.

Ćwiczenie. Gdy udajesz się na adorację, żywo wyobraź sobie, że masz przebywać w towarzystwie niebieskich duchów i pełnić posługę iście anielską, a następnie gorąco proś anioła-stróża, aby ci pożyczył swego serca i swej miłości.

Pragnienie Świętych.

Święta Teresa tak pragnęła posiadać Jezusa w Komunji, że nie zważała na burze i grzmoty, ale do Niego śpieszyła. Pan Jezus dał jej żywą wiarę w rzeczywistą obecność. Dziwiła się, gdy słyszała, że ktoś wyrażał pragnienie, by mógł żyć w tym czasie, gdy Chrystus Pan na ziemi przebywał. Wierząc w Jego obecność w Sakramencie miłości tak żywo, jakby Go widziała, pojąć nie mogła, jak można pragnąć czegoś więcej. Gdy przyjmowała Komunję, wierzyła, że Pan Jezus przychodzi do niej z taką pewnością, jakby Go własnemi oczyma oglądała.

Niepodobna też i nam wątpić, że Pan Jezus jest w nas w chwili Komunji. Jestto prawda niewątpliwa, że Pan Jezus przychodzi i pozostaje, dopokąd postacie nie są zniszczone. Korzystajmy ze sposobności zbliżenia się do Niego. Pragnijmy, aby serca nasze były przejęte pragnieniem Świętych.

Święta Katarzyna Seneńska płonęła tak wielkiem pragnieniem połączenia się z Jezusem Chrystusem w Komunji, że w braku jej w oczach niknęła. Zdawało się, że żyje jedynie tylko Bogiem w Eucharystji ukrytym. To samo powiedzieć można o świętej Katarzynie Genueńskiej. Przed Komunją wpadała w zachwycenie.

Nie mogłabym żyć bez Przen. Sakramentu — mawiała błog. Marja Małgorzata.

Święty Ludwik, król francuski, który często komunikował będąc zdrowym, kilka też razy komunikował w czasie choroby. Lubił on opowiadać zdarzenie, które najlepiej dowodzi jego żywej wiary w Eucharystję.

Dnia pewnego, gdy się modlił, powiedziano mu, że Pan Jezus w postaci dziecięcia ukazał się na ołtarzu. Król modlił się dalej i nie poszedł oglądać cudu. Powiedział tylko: Wierzę w Boską obecność nie widząc Pana Jezusa w ołtarzu; wiem, że On tam jest, tak jakbym Go widział".

Święty młodzieniaszek Stanisław Kostka tak kochał Przen. Eucharystję i tak jej pragnął, że zasłużył na szczególną łaskę: „Raz, nie mogąc otrzymać Komunji z ręki kapłana, otrzymał ją z ręki anioła".

Święta Magdalena de Pazzis od dzieciństwa już bardzo pragnęła Komunji świętej: „Pragnę Jezusa" — mówiła nieraz. Ponieważ była bardzo młodziutką, nie mogła dostąpić tego szczęścia. Aby sobie to choć w części wynagrodzić, zbliżała się do matki w dniach, w których ta komunikowała i nie opuszczała jej ani na chwilę. Gdy matka wracała od Stołu Pańskiego, Magdalena mówiła: Mamo, ty woniejesz Jezusem! W istocie, któż wypowie, jaka moc i woń wychodzi z świętego Cyborjum!

Święty ogień pochłaniający św. Franciszka Borgjasza, jaśniał nieraz na jego twarzy, podczas gdy odprawiał Mszę świętą. Przeczuwał on też, na którym ołtarzu Przen. Sakrament się znajdował, chociaż lampki nie było.

Naśladujmy ich świętość, a Jezus i nam się objawi.

„Anioł Eucharystji".

Marja Eustella Harpain.

(Dokończenie).

Sprawa beatyfikacji służebnicy Bożej,

Pierwsze kroki w celu wprowadzenia w Rzymie sprawy Marji Eustelli przedsięwziął jej pasterz i kierownik duchowny Ks. Kard. Villecourt i Towarz. Służebnic P. Jezusa w N. Sakr.

Ks. Kardynał, gdy jeszcze zasiadał na stolicy biskupiej w La Rochelle, rozpoczął śledztwo, dotyczące życia i cnót świątobliwej

dziewicy. Aprobował też i popierał usilnie od początku wszystkie starania, czynione od chwili zgonu M. Eustelli dla wyniesienia jej na ołtarze i przyobiecał jeszcze pomoc swą z poza grobu. „Nie danem mi będzie doczekać się na tej ziemi wyników wprowadzenia sprawy służebnicy Bożej“, mówił sędziwy Książę Kościoła, „ale jeśli się dostanę do nieba, będę tam jej najżarliwszym poplecznikiem“.

Istotnie śmierć przerwała w 1867 r. dzieło świątobliwego Kard. Villecourt, a sprawa M. Eustelli straciła w jego osobie możnego protektora i rzecznika.

Po jego zgonie liczni przedstawiciele duchowieństwa z episkopatem na czele, a zwłaszcza kapłani należący do Towarz. Księży Służebników P. Jez. w N. Sakr., 3 eucharystyczne Kongresy[1]) oraz wybitni katolicy świeccy, przedstawiali w różnych czasach następcom Kard. Villecourt na stolicy biskupiej w La Rochelle prośby o podjęcie na nowo sprawy M. Eustelli. Najżywszy i najczynniejszy udział brało w tej akcji Towarz. Księży Służebników i Służebnic P. J. w N. Sakr., niestrudzone w zabiegach i ofiarności.

W r. 1869 Ks. Bisk. Thomas ustanowił komisję, mającą przeprowadzić proces informacyjny diecezjalny t. j. zebrać zeznania świadków odnoszące się do życia i cnót M. Eustelli. Posiedzenia przerwano skutkiem wyjazdu Arcypasterza na sobór watykański. Wypadki r. 1870, wreszcie wielka walka religijna we Francji, zakończona rozdziałem Kościoła od państwa, spowodowały dalszą i to długą zwłokę.

Sprawę świątobliwej dziewicy z Saintes wznowił dopiero wielki czciciel Eucharystji, Ks. Bisk. Eyssautier, zmarły w opinji świątobliwości w marcu 1923 r.

W marcu 1911 r. zapoczątkował on drugi proces informacyjny, ustanawiając komisję, która w kwietniu 1915 r. prace swe ukończyła i przekazała odnośne akty św. Kongregacji Obrzędów w Rzymie. Z tą chwilą sprawa przeszła z trybunału biskupiego do papieskiego. Św. Kongreg. Obrzędów zbadawszy najdokładniej rzecz całą, jak również pisma M. Eustelli, orzekła, iż nic się nie sprzeciwia utworzeniu komisji dla wprowadzenia sprawy jej be-

[1]) W Lille w 1881 r., w Avinionie w 1882 i w Tuluzie w 1886.

atyfikacji. Papież Benedykt XV zatwierdził powyższy reskrypt 12 stycznia 1921 r.

Dawniej otrzymywali słudzy Boży z tą chwilą miano „czcigodnych“. Obecnie przysługuje im ów tytuł dopiero po ogłoszeniu dekretu, stwierdzającego heroiczność ich cnót.

Proces kanoniczny posunął się w każdym razie znacznie naprzód i sprawa M. Eustelli zdaje się być na dobrej drodze, budząc uzasadnione nadzieje co do pomyślnego jej ukończenia.

Obecny Arcypasterz diecezji Saintes i La Rochelle, Ks. Bisk. Curien, zabrał się z całą gorliwością do dalszego prowadzenia sprawy, gromadząc świadectwa i dowody, mające posłużyć do wykazania heroiczności cnót służebnicy Bożej.

„Jednym z największych widoków, jakie są pod niebem“,— mówi głośny nowoczesny pisarz kościelny, [1]) — „to ta moc i władza Oblubienicy Chrystusowej, Kościoła św., dozwalająca jej uczcić imiona i zasługi miłośników i sług Bożych. Imiona bowiem, przez nią przekazane potomności, stają się nieśmiertelne bez względu na to, czy nosili je królowie, czy też najmniejsi z pośród jej dzieci“.

Nie wolno nam uprzedzać wyroków Stolicy św., ale godzi się i należy prosić Boga, by sprawa beatyfikacji służebnicy Jego pomyślnie się zakończyła i by nadeszła upragniona a tak uroczysta chwila, w której z wysokości Katedry Piotrowej padnie wyrok, zaliczający M. Eustellę w poczet błogosławionych.

Chwalebna aureola, którąby opromieniała seraficzną dziewicę przez wyniesienie jej na ołtarze ku czci wiernych, byłaby zarazem jednym więcej triumfem Jezusa Utajonego. Wielka miłośnica Boskiej Eucharystji, uwieńczona koroną błogosławionych, a z czasem, daj Boże, i świętych, poprzez wszystkie wieki sławiłaby dzieła Jego, opowiadając synom ludzkim moc, chwałę świętości i wielkość i głosząc dziwne Jego sprawy w duszach, pochłoniętych ogniem Jego miłości. [2])

---

[1]) Guéranger w „L’année liturgique“.

[2]) Ps. 144.

Dla przyjemności Boga.

Przed kilkunasty laty w Rzymie opowiadał mi ktoś ze znajomych, że, błądząc kiedyś po pustej, słonecznej Kampanji rzymskiej, natknął się był na otwartem polu na pięknie utrzymaną kapliczkę w miejscu, zda się, niezwiedzanem przez nikogo. Owa kapliczka stała bez użytku, jak się zdawało, bo szeroko wokoło nie było żadnego domostwa. Napis francuski na drzwiach opiewał, że erygował ją „kanonik N. N. w wieku dziewiętnastym — au plaisir de Dieu“ — „dla przyjemności Boga“.

Wiadomość ta nasunęła mi wówczas różne refleksje i dziś również często przypominam ją sobie, kiedy ta lub owa czynność zda mi się bez sensu lub bez wartości

Oto codzienna Komunja św. jest nam nieraz trudna. Słyszę od znajomych, że bardzo ich kosztuje wybrać się do Komunji św. Mają skrupuły, że niegodnie Ją przyjmą, że nie mają gorącości serca, brak im jakoby intencyj, słowem zachodzi tu zwykła w naszych czasach obojętność, która Bogu naszemu, wyczekującemu nas, ukrytemu w Hostji św., nie może być miłą, a jest pewnie wręcz bolesną.

Gdybyśmy szli do przyjaciół, tobyśmy wiedzieli, na co idziemy, chociaż zdarza się w obecnym okresie przemęczenia po wojnie, że nawet przyjaźń ludzka utrzymać się nie potrafi — nie umiejąc nic dać ze siebie!

Ach, tak! czas mija, łaski płyną, a człowiek nie wykrzesał ze swych zdatności ani iskry miłości, któraby „czyniła“... Przesuwa się w chaotycznym biegu dnia z jednego w drugi, i nigdy nie zdaje sobie sprawy z tego, co robi i co się wkoło dzieje, w świetle wieczności...

Boisz się, duszo, Boga w Komunji św. — w Komunji codziennej — a któż Ci bliższy od Boga?...

Może teraz zechcemy się zastanowić nad nową intencją do codziennej Komunji św. — Komunja św. „dla przyjemności Boga“, wówczas, gdy nie nasunie nam się żadna inna myśl. A Bóg łaskawy, ucieszywszy się naszym szlachetnym zamiarem, już wie, co zrobić z tą Komunją św., jak odwzajemnić się za tę chwilę radości, danej Mu z przestawania z duszą naszą. Do tych naszych ludzkich określeń o Bogu, dołącza się więc cudna myśl o wdzięczności Boga swym stworzeniom za Komunje św. „dla Jego przy-

jemności", za dzień wśród różnorodnych zajęć ofiarowanych od południa w intencji przygotowania się, a przedpołudniem w dziękczynieniu za Komunję św.

Zresztą, mój Boże, czy dziś brak intencyj. Nie widzimy to dosyć biedy i nędzy naokoło siebie, której pomóc nie jesteśmy w stanie materjalnie, bo jej za dużo, lecz Komunją św. wesprzeć ją można.

Czy nie wiemy o gronie chorych, leżących po szpitalach, tych przybytkach smutku i cierpienia? Oto dajmy im czasem Komunję św.

Czy nie chcielibyśmy na święta, na imieniny okazać znajomym naszą życzliwość! Czy znajdziemy dar wspanialszy ponad Komunję św.? W niektórych domach katolickich zwyczajem jest komunikować wspólnie na intencję solenizanta. Od tego zaczyna się uroczystość.

Czy trudno uprzytomnić sobie, ile i jak dusze cierpią w czyśćcu i na nasz ratunek czekają — zależne od nas! Nasze Komunje św. zaś mogą im dać wieczną radość! Czy odmówimy im jej!

Czy odmówimy jej tym dalekim i bliskim, co żyją bez Boga w mimowolnem lub rozmyślnem pogaństwie — tym duszom, których przeszło miljard, — a których cena równa cenie Krwi Chrystusowej?[1]) Być dla nich obojętnym — to niemożliwe!

„Zaprawdę, o, duszo! wiele jesteś wartą, kiedy, aby cię zyskać, samo Bóstwo na świat zstąpiło!" (*św. Bernard*).

Czy odmówimy sercu własnemu tej siejby miłości wszelkiego rodzaju, podniecanej, wikwitającej z codziennej Komunji św.? „Wszystkie istoty rozumne tyle mają wartości, ile mają Boga", mówi św. Tomasz z Akwinu. Uzupełnićby można myśl świętego dodatkiem: Ile Go wniosą do swego codziennego życia, na każdem miejscu, czy w biurze, czy w domu, czy w handlu lub w szkole.

Opowiadano, że wśród załogi angielskiej w Gdańsku z ostatnich lat byli oficerowie, którzy codziennie komunikowali. Chwalimy postęp Zachodu. Zaiste to jest wspaniały a prawdziwy postęp!

---

[1]) Przy tej sposobności pozwolę sobie zwrócić uwagę na nowe pismo misyjne, stosowne do rozpowszechniania wśród najszerszych warstw: „Nasz Misjonarz", Górna Grupa p. Grudziądzem, Pomorze, 5 zł. rocznie. Wydają księża Werbiści.

Postępujemy w udoskonaleniu mieszkania, odzieży, nawet wojny bratobójczej, a nie pragniemy, nie łakniemy, ani uznajemy postępu dla największej i decydującej sprawy, jaką jest życie duszy naszej!

Kiedyś opowiadano sobie w Rzymie o św. Benedykcie Labre, dobrowolnym żebraku z zamożnego domu, następujący szczegół: Oto szedł święty któregoś dnia ulicą i usłyszawszy za sobą słowa: „O, biednyś ty w swym niedostatku“, odwrócił się i rzekł:

— Nie biednym ja, lecz kto inny?

— A kto taki?

— Dusze w piekle, bo już kochać nie mogą!...

„Już kochać nie mogą“ — o, to straszne! Cobyśmy zrobili bez miłości? Cobyśmy zrobili bez źródła miłości, jakiem jest Komunja św.? To też świętość kanonizowanej już dziś Teresy od Dzieciątka Jezus polegała podług jej własnych słów na tem, by „próbować działać jedynie w tym kierunku, aby ucieszyć P. Jezusa“.

Kazimira Berkanówna.

Ś. p. Ks. Biskup Pelczar jako czciciel Najsłodszego Serca Pana Jezusa i Najświętszego Sakramentu.

Zwyczajnie u ludzi pobożnych miłość do Matki Najświętszej jest wcześniejszą, aniżeli świadoma miłość Najświętszego Sakramentu. Tak było w dziejach Kościoła i taką ewolucję przechodzą zwyczajnie dusze pobożne. Tak samo było i z duszą X. Biskupa Pelczara. Już w młodości rozgorzał On wielką miłością ku Najśw. Pannie Marji; już jako studencik, a potem kleryk daje dowody wielkiego zrozumienia dla czci Marji, jako podstawy życia duchowego.

Miłość do Najświętszego Sakramentu i Serca P. Jezusa budzi się nieco później. Okazją do tego rozbudzenia było kazanie, które wypowiedział 16 czerwca r. 1875 w katedrze w Przemyślu. Właśnie wtedy świat katolicki obchodził dwusetną rocznicę objawienia się Serca Jezusowego świętej Małgorzacie Marji Alacoque. Z kazaniem do katedry przemyskiej poproszono X. Pelczara, wówczas jeszcze jako profesora w seminarjum.

Gorliwy kapłan do takiego kazania przestudjował całą ówczesną literaturę, a w miarę studjów nad faktem objawienia, rodziła się w nim i gorąca miłość do Serca Pana Jezusa i niejako wyrzut, że ta strona duszy była u niego dotąd w pewnem zaniedbaniu. To też od tego czasu nigdy już nie opuści adoracji Najświętszego Sakramentu i będzie przemyśliwał nad sposobami, jakby rozpowszechniać cześć Serca Jezusowego.

Kiedy wydał „Życie duchowne", umieścił w części trzeciej rozdział: „O pokarmie duchownym, czyli o Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza". To samo zawarł w rozmyślaniach dla kapłanów czyli „Ascetyce kapłańskiej" (1893).

Aby uwiecznić swoją miłość i cześć do Serca Pana Jezusa, powołał do życia wśród wielkich trudności osobne zgromadzenie żeńskie, które nazwał „Służebnicami N. Serca Jezusowego".

W pierwszym swoim liście pasterskim, przy objęciu rządów w diecezji przemyskiej, oddał temuż Najsłodszemu Sercu Jezusa całą swoją owczarnię.[1]) To samo uczynił w czasie swojej pielgrzymki do Paray-le-Monial.[2])

W mowie, mianej do duchowieństwa w dniu swej intronizacji (13 stycznia 1901), zalecił swej braci jako środek skuteczny zachowania czystości kapłańskiej, między innemi: codzienne nawiedzanie Najśw. Sakramentu i nabożeństwo do Serca Pana Jezusa.

Celem rozkrzewienia czci Najświętszego Sakramentu nakazał zaraz z objęciem swego urzędu, aby wszystkie kościoły parafjalne i filjalne także i popołudniu stały otworem, by wierni mogli adorować Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, na których to adoracjach, jak mówił, pierwsze miejsce powinien mieć kapłan.[3]) Ale to wszystko było dopiero wstępem do tej wielkiej akcji, jaką miał zacząć na rzecz czci Najświętszego Sakramentu w swej diecezji.

Cały katolicki świat czeka zwykle na hasło, jakie przychodzi od „światłości świata", a tą światłością świata byli zawsze dla Kościoła katolickiego papieże.

Właśnie w roku 1903 wstąpił na Stolicę Piotrową papież

---

[1]) Kronika diecezji przemyskiej z r. 1901, str. 7.

[2]) Tamże, str. 241.

[3]) Kronika diec. przem. z r. 1901, str. 378 i 379.

Pius X, ogień gorejący miłością Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Hasłem Jego było „odnowić wszystko w Chrystusie“. Od tego czasu rozpoczął się nowy ruch dusz do Boga. Jednym z wielkich heroldów tej wielkiej myśli papieża był X. Biskup Pelczar. Już na synodzie w r. 1902, a więc jeszcze za życia Leona XIII, X. Biskup Pelczar rozporządził, aby w przemyskiej diecezji przy każdej parafji było założone Bractwo Najświętszego Sakramentu, a na święto patronalne Bractwa naznaczył uroczystość Serca P. Jezusa. Tym samym dekretem oznaczył dni, kiedy mają się odbywać publiczne adoracje Najświętszego Sakramentu, a to: Na Nowy Rok, w niedzielę zapustną, w trzecią niedzielę po Wielkanocy, czyli w święto Opieki św. Józefa, w trzecią niedzielę sierpnia, w trzecią niedzielę października, czyli w uroczystość Poświęcenia Kościoła i w trzecią niedzielę adwentową. [1])

W tym też celu wydał „Podręcznik adoracji Przenajświętszego Sakramentu“, [2]) aby kapłani i wierni mieli wzór, jak należy czcić Boga-Człowieka w Eucharystji.

Dla miłości też Serca Pana Jezusa, X. Biskup Pelczar zrestaurował kościół pojezuicki i w r. 1904 uroczyście go poświęcił, nadając kościołowi tytuł: Serca P. Jezusa, (dawniej św. Piotra), a w swoich pismach tyle zawarł rad i wskazówek o nabożeństwie do Serca Jezusowego, iż z wycinków ułożono osobną książkę, pouczającą, jak odprawiać to piękne nabożeństwo. Wreszcie koroną tej czci było osobne dzieło p. t.: „Jezus Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie jest wzorem i mistrzem kapłana“, w którem to dziele X. Bisknp wyjął ze swego serca i wyłożył tę cześć, jaką pragnął przejąć kapłanów ku Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie.

A gdy wyszedł dekret Ojca świętego Piusa X: „Quam singulari“ w r. 1910, nakazujący wczesne przystępowanie dzieci do pierwszej Komunji św., wtedy X. Biskup Pelczar całą mocą swego ducha poparł ten wielki zwrot w dziejach dusz w stosunku do Eucharystji, ujmując w szereg paragrafów synodalnych i drobnych rozporządzeń sposoby, które prowadziły do wykonania tego prawa; [3]) w tej też sprawie wydał osobny list pasterski na r. 1911. [4])

---

[1]) Kronika diec. przem. z r. 1903, str. 42—52.

[2]) Tamże, str. 286, 416.

[3]) Por. Kronikę diec. przem. z r. 1911, str. 141—149.

[4]) Tamże str. 88.

Przy końcu XIX w. corocznie odbywały się kongresy eucharystyczne w stolicach państw. Każda taka manifestacja na cześć Boga-Człowieka znajdowała silny oddźwięk w duszy X. Biskupa, czemu dawał wyraz w Kronice diecezjalnej, zachęcając duchowieństwo i wiernych do wzięcia udziału w tych zewnętrznych objawach mocy i potęgi katolickiej, lub bodaj łączenia się przez modlitwę z tymi, co tam daleko czcili Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. W czasie choroby swojej posilał się pobożnie Tym, któremu służył życie całe, a po śmierci chciał spocząć w kościele, poświęconym czci Najsłod. Serca Jezusowego.

Na tablicy, wzniesionej ręką Kapituły przemyskiej, umieszczono jako charakterystykę ś. p. Biskupa Pelczara te krótkie słowa: „Homo Eucharisticus“ (Człowiek eucharystyczny).

Pułkownik Pagneron.

Dnia 6 grudnia 1817 dwudziestopięcioletni Pagneron został mianowany inspektorem przy prochowni świętego Jana Angely. Cnoty jego zaczęły się tu rozwijać. Pierwsza sposobność okazania bohaterstwa miłości nadarzyła mu się 25 maja 1818.

Miasto Saint Jean Angely nawiedził pożar, spowodowany przez wybuch prochowni.

W każdej chwili spodziewano się dalszych wybuchów, trwoga ubezwładniała odważnych. Sam tylko młody pułkownik wstąpił na dach prochowni, której już dosięgał płomień. Spokojnie śledził każdą iskierkę, każdy pyłek, okrywał mokremi suknami budynek, gdzie się mieściło 1.500 kg prochu i wkońcu uratował w ten sposób całe miasto.

To skromne bohaterstwo nagrodzonem zostało powszechnem podziwem i listem ministra wojny, w którym donosi Pagnerowi, że król obdarzył go orderem Legji honorowej w nagrodę jego pięknego czynu.

Gdy później przypominano Pagnerowi to zdarzenie, mawiał: „To stara historja, nie mówmy o tem!“

W jakiemże źródle czerpał ten chrześcijanin miłość obowiązku i poświęcenia aż do ostatniej posuniętą granicy? Oto w częstem

łączeniu się z Panem Jezusem, którego prawie codziennie przyjmował, szczególnie po śmierci żony i syna.

„Nigdy nie byłbym myślał, że te dwa doświadczenła tak przejdą, że zdołam tak o sobie zapomnieć, miesiące i godziny tak płyną, jak gdybym był szczęśliwym. Któż wie, może i jestem szczęśliwym? Ktoś powiedział, że tylko przez rozważanie swych nieszczęść człowiek nieszczęśliwym się staje. Prawdziwfe, gdy wspominam przeszłość, czuję jakąś próżnię; ale gdy zastanowię się nad teraźniejszością, gdy spoglądam na czółka czyste moich dziatek, gdy z tamtego wzgórza patrzę na stare kościoły: Św. Aurélie i Flore, gdzie tak często komunikowałem, gdy zatapiam się w mojej pracy, myśląc o spoczynku przyszłym w niebie, dusza moja uspokaja się, jakby nigdy wzburzona nie była. — O patrzmy zawsze tam, w górę“.

On sam nauczał swoje dziatki o miłości Jezusa Hostji i zapalał ich serca świętem pragnieniem Komunji.

Do swego syna, który się kształcił w szkole politechnicznej, pisał:

„Byliśmy razem u spowiedzi, ja i twoja siostra i przyjęliśmy Komunję świętą, jako w dziewiętnastą rocznicę śmierci twojej matki. Nie wiem, co mi się działo, ale moje wzruszenie, łaski Boże, wspomnienia przeszłe, zmieszały się razem w jakąś radość, jakiej wyrazić nie potrafię. Czułem jakby przedsmak nieba. Jakże to cudowną tajemnicą jest Przen. Eucharystja! Nie rozumiem, ale czuję i jestem szczęśliwym.

Innym razem mówił: „Można pragnąć wiedzy, umiejętności, rozumiem to dobrze, ale nad wszystko pragnę i pożądam Chleba żywota“.

„Pyszna mądrość nie przyczyni się nigdy do dobra świata. Przyszłość należy do pokornych sercem. Kto się zniża przed Bogiem, kto się modli w cichości, za biednych komunikuje jest pożyteczniejszym społeczeństwu od największych filantropów świata“.

Pagneron umarł 20 grudnia 1863. — W nocy Bożego Narodzenia, po Komunji, powiedział do swych przyjaciół: „Czuwajmy, może Pan zapuka“. — Ostatniemi słowami jego były: „Jezus!... Marja!... ich zobaczyć!“

Z Lourdes.

Cudowne uleczenie w czasie procesji z Najśw. Sakramentem. Panna Ludwika Bapt, lat 21, mieszkająca w Lourdes, była od dziewięciu miesięcy leczona na ciężką gruźlicę. Użyto wszystkich środków bezskutecznie. Lekarze orzekli, że choroba jest nieuleczalna. Chorą, zdaną na łaskę losu i na łup strasznych cierpień i boleści, zaniesiono do Groty i tam zanurzono w wodzie, ale bez wyniku. W sobotę, 22 sierpnia b. r. zaniesiono ją na plac przed Bazyliką i umieszczono wśród szeregu innych chorych, czekających na procesję z Najśw. Sakramentem. Gdy Hostja przechodziła obok niej, uczuła najpierw straszny ból i prawie konanie, a potem w tej chwili zupełne uleczenie.

Czterech lekarzy, delegowanych do zbadania, w obecności pięćdziesięciu trzech lekarzy, orzekło po gruntownem zbadaniu, że uleczenia tego nie można wytłumaczyć żadnym naturalnym sposobem.

NADESŁANO DO REDAKCJI:

Ukazał się z pod prasy Życiorys Marji Teresy Ledóchowskiej. Stron 112, liczne illustracje. Do nabycia w Sodalicji św. Piotra Klawera, Kraków, ul. św. Marka 25; Warszawa, ul. Warecka 10—5; Poznań, ul. R. Szymańskiego 6. — Cena w oprawie kartonowej 1·10 zł., w płóciennej 1·30 zł.

Kobieta i sprawy żywo ją obchodzące. Str. 15. — Cena 30 groszy, Do nabycia w Związku Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej. Płock, ul. Tumska 2.

Odpowiedzi Redakcji. X. G. Witkowski, Delików: Karteczki odsyłać należy pod adresem X. Mateusz Jeż, Kraków, ul. Krowoderska, Wizytki. — X. Klecki z M.: Artykuł umieścimy. Dziękujemy. — D. Wojtecki z S.: Wiersz słaby, trzeba jeszcze popracować, to wprawa przyjdzie. — S. K. z Łodzi: będziemy się starać odpowiedzieć życzeniom i umieszczać ilustracje w „Głosie". Objętość moglibyśmy powiększyć o połowę, gdyby przybyło nam jeszcze tysiąc prenumeratorów. Prosimy o agitację w tym kierunku.

Na fundusz prasowy złożyli: Wł. Mierta, Lwów, 1 zł. — W. Dąbrowska, Dobczyce, 1 zł. — Zyblikiewicz, Grybów, 1 zł. — Ostachowski, Kraków, 1 zł. Za ofiary składamy serdeczne Bóg zapłać.

Nr. 7—8 „Głosu Euch." poświęcony św. Teresie jest zupełnie wyczerpany.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

WYDAJE KOMITET REDAKCYJNY.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. ORMIAŃSKA 13.
NAKŁADEM TOW. „BIBLJOTEKA RELIGIJNA" WE LWOWIE.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

BRACTWO WYDAWNICZE ŚW. JÓZEFA

we Lwowie, ul. Ormiańska 13

Wyda w roku 1925 następujące książki:

Ks. A. CZĄSTKA: Wiara w Boga i czyn z wiary. Opowiadania katechizmowe z przykładami (w druku.)

Ks. B. ŻYCHLIŃSKI: Żywoty świętych matek (w druku).

— Nie zapomnij zabrać mnie z sobą w świat. Rady dla młodzieńców.

Ks. Fr. BŁOTNICKI: Krótki wykład Mszy św.

S. B. ŻULIŃSKA: Mała Święta. Obrazki z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus dla dzieci z obrazkami. (Już rozesłano).

KALENDARZ Bractwa św. Józefa.

WIADOMOŚCI RELIGIJNE. Organ Bractwa.

Zeszyt 2-gi Wiadomości, Żywoty świętych matek i Kalendarz roześlemy około 15 października.

Pełna wkładka wynosi na rok 1925 — 6 zł.

Bractwo Wydawnicze św. Józefa

poleca ze swoich wydawnictw:

X. Dr. A. Cigoj Z. B.: ŻYCIE P. N. J. CHRYSTUSA — Cz. I. str. 172, 1·30 zł.; cz. II. str. 342, 2·50 zł.; cz. III, str. 268, 2 zł.

X. Arc. Z. S. Feliński: NABOŻEŃSTWO MAJOWE. Str. 397, 1 zł.

X. K. M. Żukiewicz Z. K.: MIŁOŚĆ JEZUSA I MARJI W TAJEMNICACH RÓŻAŃCA ŚW. Str. 339. brosz. 1·00, opr. 1·50 zł.

CO PROWADZI DO SZCZĘŚCIA DOMOWEGO (praktyczne wskazówki dla życia codziennego) Str. 176, 80 gr.

Kto zamawia książek za 10 złotych, nie płaci poczty.

Nakładem Tow. „Bibljoteka Religijna“ we Lwowie ukazało się drugie wydanie:

Żywot św. Teresy od Dzieciątka Jezus, karmelitanki bosej z 8 obrazkami. Cena 1·20 zł.

KALENDARZ POLSKI NA ROK 1926

rocznik 8-my ukaże się około 15 października b. r.

Obejmie bogatą, ciekawą treść pouczającą, powieściową, gospodarczą i liczne ilustracje.

Z powodu ograniczonego nakładu należy śpieszyć z zamówieniami pod adresem: „BIBLJOTEKA RELIGIJNA“, Lwów, ul. Ormiańska 13.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ — Lwów, ul. Ormiańska 13.